

MICHAŁ KOPCZYŃSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

***Obszczepit* — rzecz o jedzeniu, transferze technologii i ... pisaniu wstępów**

(W związku z książką Iriny G ł u s z c z e n k o, *Sowiety od kuchni. Mikojan i radziecka gastronomia*, tłumaczenie Mikołaj P r z y b y l s k i, wstęp Maciej N o w a k, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 208)

Wiele lat temu, jeszcze jako nastolatek dojrzewający w minionym ustroju, przekonałem się empirycznie, że nie warto czytać wstępów do książek tłumaczonych z obcych języków. Najczęściej — choć oczywiście nie zawsze — książki, które mnie wówczas interesowały poprzedzał wstęp, a jego autor w mniej lub bardziej zawołowany sposób dowodził, że książka którą biorę do ręki została napisana przez kogoś, kto czegoś nie rozumie, bo nie zna właściwej metodologii (wiadomo jakiej), gdzieś jest stroniczy, bo czegoś nie dostrzega itd. Od końca minionej epoki minęło blisko ćwierć wieku i wydawało się, że wstępy utraciły swe dawne cechy. Ta lekkomyślna naiwność została obnażona pewnego wieczora na dworcu PKP Kraków Główny, gdy zacząłem czytać wstęp Macieja N o w a k a do książki Iriny G ł u s z c z e n k o.

Uznany znawca warszawskich (i nie tylko) restauracji przekonuje, że książka Głuszczenko „nie przystaje do tego, co można było przeczytać w ostatnich dwóch dekadach w języku polskim na temat Związku Radzieckiego...”. I dalej: „Autorka książki pokazuje, że historia ZSRR była dużo bardziej skomplikowana niż prymitywna sowietologiczna narracja, dzięki której ją poznajemy”. Owa prymitywna sowietologiczna narracja *ex definitione* pomija działalność odpowiedzialnego za przemysł spożywczy Anastasa Mikojana, zwanego Dobrym Komisarzem Ludowym. A pełnił on niepoślednią rolę, bowiem „stalinowskie władze potrafiły dbać o dobrobyt swoich obywateli, a nawet kokietować obfitością, by uspić niechętnie sobie nastroje — w czym nie różniły się od jakichkolwiek innych systemów”. Przejawem owej dbałości — nie do końca udanym, bo przecież zaopatrzenie radzieckich sklepów nie było porównywalne z konsumpcjonistycznym Zachodem, co Nowak przyznaje — było wysłanie Mikojana w 1936 r. w podróż studyjną do USA, by przywiózł stamtąd najnowocześniejsze rozwiązania w zakresie przemysłu spożywczego. Co jednak, zdaniem Nowaka ważniejsze, książka pokazuje, jak „funkcjonowała polityka żywnościowa ZSRR i jak modernizacyjny wpływ miała na masy. [...] Na poziomie tradycji kulinarnej zintegrowała przepisy Europy Wschodniej, Rosji, Ukrainy,

Kaukazu i Zakaukazia, Azji Środkowej. Na poziomie ideologicznym wprowadziła zasady zdrowego żywienia kilkadziesiąt lat wcześniej, niż stały się powszechne w społeczeństwach Zachodu. [...] Na poziomie praktycznym stworzyła mechanizmy, które zburzyły dotychczasową praktykę gotowania w domu. Powstały setki, tysiące, dziesiątki tysięcy stołówek i jadłodajni, które początkowo zapewniały wyżywienie ludziom pozbawionym strawy przez wydarzenia wojenne. Z czasem stały się elementem nowej obyczajowości, w której wyzwolenie kobiet z tradycyjnych ról nie było sprawą bagatelną”. Czytając te słowa zastanawiałem się, czy przypadkiem nie wyrzuciłem lekkomyślnie w błoto równowartości aż pięciu kebabów (40 PLN).

Tekst Głuszczenko okazał się jednak znacznie ciekawszy niż poprzedzające go wprowadzenie. „Sowiety od kuchni” nie są pracą historyczną *sensu stricto*, raczej esejem kulturoznawczym o nieco nostalgicznym zabarwieniu, wybiórczym zarówno w zakresie chronologii, jak i podejmowanych tematów. Nie oznacza to jednak, że książka pozbawiona jest wartości poznawczych. Jej walorów upatrywałbym raczej w podniesieniu pewnych kwestii, niż w ich rozwiązaniu.

Wbrew zapowiedzi Nowaka, „Sowiety od kuchni” nie odbiegają aż tak daleko od narracji sowietologicznej, bowiem jednym z wiodących zagadnień poruszonych przez autorkę jest proces transferu techniki amerykańskiej do ZSRR oraz jego konsekwencje gospodarcze i społeczne. Historyka gospodarki i techniki zainteresuje więc z pewnością zależność radzieckiego modelu żywienia od doświadczeń amerykańskich oraz pytanie o przyczyny, dla których próba przeszczepienia na rosyjski grunt najnowocześniejszych w owym czasie technologii zakończyła się ekonomiczną klęską.

Spółdzielstwo ZSRR, tak jak każde inne przechodzące przez przyspieszony proces modernizacji i urbanizacji, musiało dostosować swe kulinarne przyzwyczajenia do nowych realiów. Wymuszały to zresztą trudności zaopatrzeniowe epoki komunizmu wojennego, które przewyciężano organizując *ad hoc* zaopatrzenie i wyżywienie w ramach zakładów pracy. W ten właśnie sposób w radzieckiej gastronomii pojawiły się w latach dwudziestych XX w. stołówki zakładowe, które z konieczności musiały wziąć na siebie obowiązek dostarczenia energii potrzebnej klasie pracującej. W zgodzie z dyrektywą Anatolija Łunaczarskiego dotyczącą sztuki socrealistycznej, stanowiącą, że nie trzeba pokazywać tego, co jest, lecz wyobrażenie tego, co da się osiągnąć, postępowi architekci już w latach dwudziestych projektowali budynki mieszkalne bez kuchni, by w ten sposób za jednym zamachem wyzwolić kobiety i zniszczyć ognisko rodzinne — macecznik burżuazyjnych ciągót.

Obok stołówek tworzono w urzędach i zakładach pracy wyspecjalizowane komórki mające zapewnić, by było co do uspołecznionego „garnka włożyć”. W ten sposób narodziły się różnego rodzaju gospodarstwa pomocnicze (zajmujące się zresztą nie tylko żywnością) przy urzędach i zakładach produkcyjnych, których samo istnienie było w istocie symptomem cywilizacyjnego regresu, bo przecież od czasu Sumerów cywilizacja rozwija się dzięki specjalizacji oraz podziałowi funkcji gospodarczych i społecznych.

Alternatywą dla żywienia wewnątrz zakładów pracy były powstające w okresie NEP stołówki domowe, czyli po prostu posiłki serwowane w prywatnych mieszkaniach. Samodzielny żywot tych improwizowanych przybytków gastronomii nie był długi, bowiem w latach trzydziestych uległy likwidacji, ale pozostał po nich zarówno personel,

jak i pewien wzorzec żywienia, będący efektem swego rodzaju improwizacji personelu stołówek i jadłodajni. To wtedy właśnie na radziecki talerz trafiły specjały różnych kuchni regionalnych i etnicznych, w tym dietetyczna odmiana kuchni żydowskiej, która w latach dwudziestych została podniesiona do rangi ideału przez profesjonalnych dietetyków. Koniec NEP przyniósł schyłek prywatnych jadłodajni i dalszą ekspansję stołówek zakładowych, a stołóvkowa ofensywa oznaczała konieczność uruchomienia masowej i zstandardyzowanej produkcji żywności na wzór amerykański¹.

Sięganie przez Rosjan po amerykańskie wzory nie było wynalazkiem bolszewików. Zainteresowanie, czasem wręcz fascynacja imponującym rozmachem amerykańskiej gospodarki rozpoczęło się po wojnie krymskiej, co daje się logicznie powiązać z jednej strony z ówczesną próbą modernizacji Imperium, a z drugiej z pierwszymi widocznymi efektami industrializacji USA. Głosy podziwu mieszały jeszcze długo z krytyką (np. Dostojewski czy Tołstoj), ale ludzie bardziej zainteresowani rzeczami doczesnymi niż duchowością stawiali rozwój Ameryki za wzór. Przykładem nie bezkrytyczny wobec USA Dimitrij Mendelejew, uważający dogonienie Amerykanów za wyzwanie i jednocześnie wzywający w 1882 r. nowego cara Aleksandra III, by wyrzesał ze swych poddanych energię nieodzowną do podjęcia tak ambitnego zadania². Adresat okazał się jednak chybiony, a stopień zacofania Rosji wymagał znacznie silniejszego bodźca ideologicznego popychającego ku industrializacji, niż to miało miejsce np. w przypadku Francji epoki Napoleona III, czy cesarskich Niemiec³. W roku 1917 mogło się wydawać, że Rosja wreszcie weszła na „amerykański szlak”. Jednak zapowiedź księcia Lwowa, widzącego przed byłym Imperium perspektywę „wolniejszego, ale możliwego do realizacji zadania przegonienia [Ameryki] w dziedzinie edukacji, materialnego postępu, kultury i respektu wobec prawa”, nie spełniła się⁴.

Dopiero komuniści okazali się na tyle silni pod względem politycznym i zdeterminowani ideologicznie, by podjąć próbę „połączenia bolszewickiego zapału z amerykańską wydajnością” i uczynienia z nich „esencji leninizmu w pracy partyjnej i państwowej” (Stalin). Rzecz jasna bolszewicki amerykańizm miał posłużyć budowie socjalizmu

¹ Rzecz jasna w USA nikt nie zamierzał niszczyć burżuazyjnej rodziny i likwidować kuchni, ale już w latach dwudziestych XX w. zaznaczyła się tendencja do spożywania lunchu poza domem, nie mówiąc o bujnym rozwoju przemysłu spożywczego dostarczającego konserw i mrożonek różnego typu, cf. R.S. Cowan, *More Work for Mother: The Ironies of Household Technology from the Open Hearth to the Microwave*, [bmw] 1983.

² H. Rogger, *Amerikazim and the Economic Development of Russia*, „Comparative Studies in Society and History”, t. XXIII, 1981, s. 405–406.

³ Na znaczenie ideologii afirmującej postęp i popychającej ku modernizacji zwracał uwagę w klasycznym esejie A. Gershenkron, *Economic Backwardness in Historical Perspective*, [w:] *The Sociology of Economic Life*, red. M. Granovetter, R. Swedberg, Boulder 1992, s. 122–126 (tekst opublikowany po raz pierwszy w 1952 r.); idem, *Europe in the Russian Mirror. Four Lectures in Economic History*, Cambridge 1970, s. 115–118. By kształtować skutecznie wydarzenia, siła oddziaływania ideologii musi rosnać proporcjonalnie do stopnia zacofania, a to w przypadku Rosji było znacznie większe, niż w przypadku Francji czy Niemiec.

⁴ H. Rogger, op. cit., s. 414.

i w ostatecznej perspektywie zduszeniu amerykańizmu burżuazyjno-imperialistycznego. W istocie rzeczy natomiast bolszewicki zwrot ku Ameryce wepchnął gospodarkę ZSRR w swoiste *path dependency*, będące powierzchownym powieleniem, ale za to w większej skali, przejętego wzorca. Co więcej, bez radykalnego przerwania ciągłości rozwojowej (co nastąpiło w 1991 r.) żadne kierownictwo radzieckie nie było w stanie zejść z tej drogi bez utraty twarzy⁵.

Choć amerykańskie inwestycje w Rosji pojawiły się już przed I wojną światową (Singer, International Harvester, Westinghouse Air Brake Company i inne), to udział Rosji w bilansie handlowym USA był niewielki, nieprzekraczający 10% amerykańskich obrotów handlowych. W dodatku w większości składały się nań surowce (bawełna)⁶. Dopiero wybuch I wojny światowej, utrata niemieckiego partnera handlowego i odcięcie od aliantów spowodowały, że obustronna wymiana wzmożła się. O ile wojna światowa dotknęła tylko część przemysłu rosyjskiego usytuowaną na zachodnich obrzeżach Imperium, o tyle wojna domowa doprowadziła do katastrofalnego spadku produkcji przemysłowej, czemu zaradzić można było jedynie czerpiąc pełną garścią w obcego *know-how*.

Sposoby przejmowania technologii zmieniały się z czasem. W pierwszym etapie (do 1930 r.) czerpano z „użytecznej wiedzy” cudzoziemców w drodze wydawania koncesji obcemu kapitałowi na działalność w Rosji. Potem dominować zaczęły kontrakty na pomoc techniczną, a w końcu — po 1931 r. — przeważać zaczęło zatrudnianie cudzoziemców lub wysyłanie za granicę Rosjan, by przeszli tam przeszkolenie, bądź zdobyli potrzebną wiedzę⁷. Alternatywą był zakup gotowych wyrobów i ich kopiowanie, co amerykańscy inżynierowie zauważali, ale lekceważyli, wychodząc z założenia, że kopie wykonywane są gorszych materiałów, a cena tego rodzaju klonów jest wyższa niż oryginału⁸.

Pod względem wartości obrotów handlowych z ZSRR dominowały weimarskie Niemcy dzięki traktatowi w Rapallo i przyznawaniu od 1926 r. kredytów, które zresztą

⁵ Z wielkich projektów inwestycyjnych późnego ZSRR wymienić można breżniewowską Bajkałsko-Amurską Magistralę i zarzucone dopiero w końcowej fazie epoki Gorbaczowa plany zmiany biegu rzek syberyjskich, by nawodnić tereny Azji Środkowej. Traktowanie osiągnięć technicznych w kategoriach ideologicznych i wizerunkowych uniemożliwiało zerwanie z ową zależnością, będącą już nie tyle zależnością od amerykańskich wzorców, co od własnych wyborów z przeszłości. Cf. esej teoretyczny P.A. David, *Why are Institutions the 'Carriers of History'? Path Dependence and the Evolution of Conventions, Organizations and Institutions*, „Structural Change and Economic Dynamics”, t. V, 1994, s. 205–220.

⁶ K. Bailes, *The American Connection: Ideology and the Transfer of American Technology to the Soviet Union, 1917–1941*, „Comparative Studies in Society and History”, t. XXIII, 1981, s. 423–424.

⁷ A.C. Sutton, *Western Technology and Soviet Economic Development 1917 to 1930*, Stanford 1968, s. 5–9, 313, 344–345. Autor dokonuje przeglądu właściwie wszystkich gałęzi gospodarki.

⁸ W przypadku traktorów Fordson, sklonowanych jako Krasnyj Oktiabr, opinię taką wyraził jeden z najbliższych współpracowników Henry Forda, Charles Sorensen, M. K o p c z y ń s k i, *Ludzie i technika. Szkice z dziejów cywilizacji przemysłowej*, Warszawa 2009, s. 275–276. Bardzo charakterystyczne jest stopniowe wycofywanie się Sowietów z importu amerykańskich traktorów i wprowadzenie w ich miejsce maszyn produkowanych w fabrykach wybudowanych przez amerykańskich inżynierów na terenie ZSRR, D.G. D a l r y m p l e, *The American Tractor Comes to Soviet Agriculture: The Transfer of Technology*, „Technology and Culture”, t. V, 1964, s. 191–214, szczególnie tablica 3, s. 211.

bolszewicy uznawali za zbyt wysoko oprocentowane. Czas na Amerykanów nadszedł w okresie pierwszej stalinowskiej pięcioletki, kiedy to skala ich udziału w modernizacji gospodarki sowieckiej przekroczyła rozmiary niemieckiej aktywności gospodarczej⁹. To co przyciągało bolszewików jasno przedstawił amerykańskiemu dziennikarzowi Mikojan w 1930 r.: „W skali swej gospodarki, w metodach produkcji (produkcja masowa, standaryzacja, itd.), Ameryka jest dla nas najbardziej atrakcyjna”. W końcu i tu i tam istniał chłonny rynek, i tu tam znaczna część siły roboczej pozbawiona była kwalifikacji¹⁰. Owa atrakcyjność była jednak wybiórcza, co widać wyraźnie na przykładzie naukowego zarządzania (tayloryzmu), którego skala — choć przy zniekształconej treści — w obozie socjalistycznym przekroczyła, to co znano w USA¹¹.

Wielki kryzys, a z drugiej strony rosnące zadłużenie ZSRR spowodowały ograniczenie importu z Ameryki, który stopniowo zastępowano produkcją rodzimą w zakładach wybudowanych często przez amerykańskich inżynierów. Koniec pierwszej pięcioletki uświadomił władzom istotną nierównowagę pomiędzy igrzyskami amerykańskimi pod względem tempa i rozmachu rozwojem elektryfikacji i przemysłu ciężkiego, a niedorozwojem przemysłu spożywczego, nie mówiąc już o bezlitośnie uciskanej wsi. Tutaj też trzeba upatrywać genezy wielokrotnie przywoływanego przez autorkę sławnego stalinowskiego stwierdzenia „zaczęło się żyć lepiej, towarzysze. Zaczęło się żyć weselej”, które padło z trybuny Pierwszego Wszechzwiązkowego Zebrania Robotników i Robotnic Stachanowców w listopadzie 1935 r. — trzy lata po Wielkim Głodzie na Ukrainie, rok po zabójstwie Kirowa, rok przed pierwszym z wielkich procesów moskiewskich, dwa lata po utworzeniu w Moskwie Kombinat Mięsnego im. Mikojana (zbudowanego, a jakże, przez amerykańskiego architekta) i rok po mianowaniu samego Mikojana szefem nowego komisariatu ludowego, Komisariatu Przemysłu Spożywczego. Rok potem, w 1936 r., Mikojan z małżonką, w otoczeniu inżynierów i czynowników, udał się do Stanów Zjednoczonych, by inspirować się i podglądać rozwiązania amerykańskie.

Wedle Głuszczenko był to sygnał radykalnego odejścia od romantycznego mitu rewolucyjnego lat dwudziestych i początek stalinowskiego baroku, wedle Nowaka próba uspokojenia zawczasu potencjalnego niezadowolenia (w czym jakoby „nie różniły się [stalinowskie władze] od jakichkolwiek innych systemów”). Z perspektywy historyka interesującego się procesami transferu technologii zaś — była to kolejna próba wcielenia mirażu amerykańskiego rogu obfitości na radzieckiej ziemi. Mikojana zachwyciły hamburgery, technika szybkiego chłodnictwa, kafeterie (nie podobały się za to Ilfowi i Pietrowowi), lodówki, chicagowskie rzeźnie i wiele innych rzeczy, które miał okazję zobaczyć.

⁹ W. Nałeszkiewicz, *Technical Assistance of the American Enterprises to the Growth of the Soviet Union, 1929–1933*, „Russian Review”, t. XXV, 1966, s. 54–76, K. B a i l e s, op. cit., s. 432.

¹⁰ Ta ostatnia opinia jest przesadzona. Rosyjscy obserwatorzy stosunków amerykańskich z przełomu XIX i XX w. zwykli podkreślać i traktować jako wzorzec fakt, że w USA każde dziecko przed pójściem do pracy otrzymywało choćby najbardziej rudymenarne wykształcenie.

¹¹ Na ten temat cf. K. B a i l e s, *Alexei Gastev and the Soviet Controversy over Taylorism, 1918–1924*, „Soviet Studies”, t. XXIX, 1977, s. 373–394, W. G e e r l i n g, G. B. M a g e e, *Tayloristic rather than Taylorist: The Influence of Taylor on East German Communists*, Discussion Paper 22/11, Department of Economics, MONASH University.

Zgrzytem było spotkanie z opromienionym w ZSRR nimbem herosa nowoczesności Henry Fordem, który komunistycznemu pielgrzymowi do amerykańskiego snu opowiadał nie o konsumpcji mięsa, lecz o konieczności spożywania soi i jej przetworów¹².

Fascynacja Mikojana masowością i standaryzacją zaowocowała między innymi masowo produkowanymi lodami i kotletami „mikojanowskimi” po 6 kopiejek (dostępny tylko w dużych miastach), do których jednak zawsze brakowało bułek, no i oczywiście wspomnianą już powyżej drugą ofensywą stołówkową. Wbrew zapowiedziom Nowaka ze wstępu do książki, Głuszczenko rysuje raczej ponury obraz gastronomii radzieckiej — zestandaryzowanej i na tyle ubogiej, że nawet o wiele późniejsi pisarze *science-fiction*, kreśląc obraz kosmicznych „krajów szczęśliwych”, nie potrafili sobie w sferze gastronomicznej wyobrazić „niczego, co wychodziłoby poza asortyment przeciętnej radzieckiej stołówki” (s. 148).

Zafiksowanie na standaryzacji i masowości — a tylko to uporczywie dostrzegano w amerykańskim przykładzie — okazało się trwałą cechą komunistycznego wyobrażenia o nowoczesnej technice. Jego kontynuacją były zarówno fabryki domów z wielkiej płyty, jak i osławiony plan upowszechnienia kukurydzy przez Chruszczowa (znów „cytat” z realiów amerykańskich, a konkretnie z wizyty na farmie Garsta w Ohio), aż po zestandaryzowane konstrukcje elektrowni atomowych¹³. Znow ta przekłeta zależność od przebytego szlaku!¹⁴

Uprzedzając ewentualnych krytyków wypada od razu zaznaczyć, że standaryzacja nie była tylko zgubnym wpływem amerykańizmu, takiego jakim go znają dziś klienci MacDonalda i innych *fast-foodów*, lecz efektem zamierzonym przez radzieckie władze. Sam Mikojan nie miał zbyt wygórowanych oczekiwań co do jedzenia, a skoro wszystkiego musiał spróbować osobiście, to trudno sobie wyobrazić, by zwykły lud mógł wznieść się ponad jego spartańskie gusta. Warto tu przywołać kapitalną — cytowaną przez autorkę — scenę testowania mydła przez członków Politbiura (s. 48):

„A towarzysze Stalin powiedział mi: »Przynies próbki mydła do KC, będzie tam Mołotow, Kaganowicz, obejrzymy je, niech KC WKP(b) zatwierdzi«. Przyniosłem próbki. Towarzysze Stalin razem z towarzyszami Mołotowem i Kaganowiczem, dokładnie obej-

¹² Ford był już wówczas owładnięty ideą pomagania amerykańskim rolnikom — sam przedstawiał się zawsze jako chłopak ze wsi — czemu służyć miało najpierw popularyzowanie alkoholu jako materiału pędnego dla samochodów, a potem soi jako surowca przemysłowego (m.in. do produkcji ubrań) i uniwersalnego, wysokobiałkowego pokarmu zastępującego mięso i mleko, cf. R.M. Wik, *Henry Ford's Science and Technology for Rural America*, „Technology and Culture”, t. III, 1962, s. 247–258.

¹³ P.R. Josephson, „Projects of the Century” in *Soviet History: Large-Scale Technologies from Lenin to Gorbachev*, „Technology and Culture”, t. XXXVI, 1995, s. 519–559; idem, *Would Trotsky wear a Bluetooth? Technological Utopianism under Socialism, 1917–1989*, Baltimore 2010.

¹⁴ P.R. Josephson („Projects of the Century”) interpretuje to w zjawisko nawiązując to teorii bezwładności technologicznej Thomasa P. Hughesa (*technological momentum*), schematu interpretacyjnego wyjaśniającego proces społecznego przyjmowania rozwiązań technicznych. W pierwszym etapie, gdy dana technologia nie jest jeszcze rozpowszechniona, o jej przyjęciu bądź odrzuceniu decydują uwarunkowania gospodarcze, społeczne i polityczne. Z chwilą, gdy staje się powszechna, emancypuje się spod społecznej kontroli i nierzadko determinuje dalszy rozwój społeczeństwa. Cf. T.P. Hughes, *Technological Momentum in History: Hydrogenation in Germany 1898–1933*, „Past and Present”, t. XLIV, 1969, s. 106–132.

rzawszy wszystkie próbki mydła, zapoznał się z recepturą każdego gatunku, z gramaturą każdego kawałka mydła toaletowego, szereg gatunków zabrakował, inne pochwalił i polecił produkcję na szeroką skalę, a niektóre gatunki kazał zmienić. Otrzymaliśmy specjalną zgodę KC WKP(b) na produkcję mydła, na asortyment i recepturę. Oto jak pracuje towarzysz Stalin i jak uczy nas pracować”. Fragment ten nie pochodzi ze spisanych po latach wspomnień, lecz z publicznego wystąpienia w latach trzydziestych, a to co dla współczesnego czytelnika jest groteską, w zamiarze autora mowy miało być rzeczą godną podziwu.

W ten sposób docieramy do pytania, dlaczego wzorce sprawdzone w USA nie sprawdziły się w ZSRR. Najprostsza odpowiedź wskazywać będzie na stronę podażową — wyniszczona forsowną industrializacją i terrorem rosyjska wieś po prostu nie była w stanie dostarczyć potrzebnego surowca, czyli żywności. Nie jest to jednak przyczyna jedyna.

Uważny badacz dziejów techniki wie, że współczesna historiografia stara się odejść od łatwo niegdyś przyjmowanego determinizmu technicznego, koncentrującego uwagę przede wszystkim na wewnętrznej logice postępu technicznego, którego efekty miały taki, czy inny wpływ na społeczeństwa. Dziś — przynajmniej w USA — liczbowo przeważa podejście kontekstualne lub eksternalistyczne, stanowiące, że to otoczenia społeczne i polityczne oraz wyznawane przez nie szeroko rozumiane wartości kształtują bieg rozwoju techniki¹⁵. Podobnie dzieje się przy transferze techniki i jej przejmowaniu. W przypadku radzieckim świadomie odrzucano rynkową otoczkę techniki. Jak zauważył Mikojan będąc w Ameryce: „Podczas wizytacji amerykańskich przedsiębiorstw od razu dało się zauważyć, że kadra zarządzająca jest w nich, jeśli chodzi o liczebność, minimalna, około dwóch, trzech razy mniejsza niż u nas [...]. Z drugiej strony byłem zaskoczony, jak ogromnymi masami urzędników, agentów reklamy i promocji [...] i dużą liczbą prawników obrosły firmy i korporacje. Słowem to, czego u nas na szczęście, dzięki systemowi socjalistycznemu nie było” (s. 74).

Na szczęście, czy na nieszczęście, bo tu właśnie kryje się druga — obok kondycji rolnictwa — przyczyna klęski, czyli brak rynku. Skoro go brak, to załatwienie bułek do hamburgerów nie jest sprawą życia i śmierci przedsiębiorstwa (co najwyżej jego dyrektora), stołówki mogą bezkarnie karmić bywalców bliżej nieokreślonym „czymś różowym z czymś szarym” (termin użyty przez autorkę omawianej pracy), a ludowy komisarz przemysłu spożywczego toczy heroiczne boje o dziesięć nowych ciężarówek do przewiezienia nasion buraczanych z Zakładu Nasiennego w Winnicy do jakiegoś sowchozu (s. 33)¹⁶. Co gorsza, nawet wola ludowego komisarza, domagającego się estetycznych etykiet na słoikach, rozbiła się o mur niemocy, bowiem w kraju generalnie brak było

¹⁵ J.M. Staudenmaier, *Comment: Recent Trends in the History of Technology*, „American Historical Review”, t. XCV, 1990, s. 716–717, P. Scranon, *Determinism and Indeterminacy in the History of Technology*, „Technology and Culture”, t. XXXVI, 1995, s. 31–53, *Does Technology Drive History? The Dilemma of Technological Determinism*, red. M.R. Smith, L. Marx, Cambridge Mass. 1994.

¹⁶ Przytaczane przez I. Głuszczenko przykłady *mikromanagementu* przywołują na myśl bałamutne skądinąd wspomnienia Icka Elchsona z sowieckiego zesłania (*Smakowanie rajy*, Poznań 2010, s. 168–175), który opowiada m.in. o transporcie osiemnastu beczek wódki z Kokandu do Nukusu na

opakowań¹⁷. Mikojanowski i nie tylko mikojanowski *mikromanagement* (ładne określenie autorki książki) zabijał nie tylko mogący korygować niedostatki planowania rynek, ale i wszelką innowacyjność, bez której najnowocześniejsza nawet importowana technologia wcześniej, czy później staje się przeżytkiem. Stagnację i brak innowacyjności łatwo tłumaczyć obawą przed podejmowaniem ryzyka w warunkach stalinowskiego terroru, ale nie tu kryje się cała prawda. ZSRR przeznaczał na badania naukowe — zarówno podstawowe, jak aplikacyjne — ogromne środki już w czasach stalinowskich. Z kolei Chruszczow po powrocie z USA (znowu ten amerykańizm!) wcielił w życie ideę tworzenia miast naukowych, których jednym z przykładów jest Akademgorodok koło Nowosybirsk — tyleż piękny w swej idei, co szkaradny w wykonaniu. Jednak ani Akademgorodok, ani podobne mu ośrodki nie były w stanie przełamać apatii w dziedzinie innowacji¹⁸.

Na koniec wreszcie warto wyjść poza sferę techniki i zastanowić się nad rolą stołówek jako narzędzia wyzwolenia kobiet, o czym wspomina we wstępie Maciej Nowak. Z rozważań autorki wynika jasno, że jedzenie stołówek było koniecznością, a doznań kulinarnych — rzecz jasna ograniczonych przez stały niedobór surowców i zestandardyzowaną wyobraźnię kulinarną — oczekiwano w domu. Pomóc w tym miała wielokrotnie wznawiana kulinarna Biblia ZSRR, czyli „Księga o smacznym i zdrowym jedzeniu” (pierwsze wydanie pod patronatem Mikojana w 1939 r., ostatnie wspomniane przez autorkę w 2002). Zdaniem Głuszczenko zalecenia z książki zostały tak sformułowane „jakby były przeznaczone dla ludzi, którzy dysponują nieograniczoną ilością czasu” (s. 123). W innym miejscu autorka zwraca uwagę na fakt, że w książce nie ma wcale wielu przepisów na potrawy obce kuchni rosyjskiej. Wynika z tego, że to jednak kapitalizm skuteczniej wyzwolił kobiety z „kuchennej niewoli”, niż tak zachwalana przez autora wstępu radziecka nowa kultura gastronomiczna¹⁹. Uznawanie traktorzystek, szwaczek, kosmonautek i bywalczyń zakładowych stołówek za beneficjentki emancypacji kobiet jest grubym nieporozumieniem. Socjalizm wyzwolił wprawdzie kobiety dla rynku pracy, ale nie uwolnił ich od codziennych domowych obowiązków — wręcz przeciwnie! Kto stał w kolejkach po niemal wszystko w PRL, ten wie o czym mowa.

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że Maciej Nowak znacznie uważniej smakuje recenzowane przez siebie potrawy, niż czyta książki, które zaopatruje we wstępie.

dystansie prawie tysiąca kilometrów, z wiadomym dla przewożonego towaru skutkiem (braki uzupełniano skutecznie wodą).

¹⁷ Jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych plastikowe torby z twarzami mniej lub bardziej znanych ikon popkultury były — nie tylko w ZSRR, ale i w PRL i to za pamięci piszącego te słowa — cennym towarem, sprzedawanym za wcale niemałe pieniądze i użytkowanym aż do ostatecznego zużycia.

¹⁸ P. R. Josephson, „*Projects of the Century*”, s. 540–542.

¹⁹ Proces wyzwolenia był dość skomplikowany, cf. M. Kopczyński, *Edison — jak mężczyźni wyzwolili kobiety i co z tego wynikało*, „Czasz Nowożytne”, t. XXIV, 2011, s. 199–217.